

Wymiar sprawiedliwości nie może sobie poradzić z wieloletnim konfliktem rodziców

# Wojna o dziecko

**Antoni K. z Kamiennej Góry od ponad 4 lat bezskutecznie walczy o prawo do regularnych kontaktów ze swoją 8-letnią córką. – Na palcach obu rąk można wyliczyć, ile razy widziałem się ze swoim dzieckiem – mówi zrozpaczony ojciec. – Nie pojmuję bezsilności organów sprawiedliwości w tej sprawie. Nie jestem przecież rodzicem drugiej kategorii.**

**Tymczasem matka dziewczynki utrzymuje, że chce chronić dziecko przed, jej zdaniem, impulsywnym ojcem. Oboje zasypują pismami sąd i prokuraturę. Ojciec domaga się w nich spotkań z córką, matka chce go zupełnie tego prawa pozbawić.**

Na początku 2007 roku Antoni K. rozstał się ze swoją konkubina i opuścił zajmowane przez nich mieszkanie. W kwietniu po raz pierwszy wystąpił z wnioskiem o uregulowanie kontaktów z 4-letnią wówczas córką. Na pierwsze spotkanie z dzieckiem przyszło mu jednak czekać aż 9 miesięcy.

ojca z córką w mieszkaniu byłej konkubiny. Kobieta nie dopuszczała do wizyt, tłumacząc się wyjazdami, chorobą córki, nagłymi zmianami planów. Nie pomogły wnioski do sądu o ukaranie matki złożone przez K.

– Nie wiedziałem, co robić – wspomina zdesperowany ojciec. – Interweniowałem nawet u Rzecznika Praw Dziecka, jednak to też nie pomogło. W końcu wyjechałem za granicę, żeby zarobić trochę pieniędzy.

## Światelko w tunelu

– Od stycznia 2008 roku mogłem widywać córkę dwa razy w tygodniu, poza świętami i dniami wolnymi od pracy – wspomina kamiennogórzanin. – Każde spotkanie trwało zaledwie godzinę i odbywało się w poradni psychologicznej, ponieważ nie miałem własnego mieszkania.

Już wtedy, jak wspomina nasz Czytelnik, matka dziewczynki, **Wiesława J.**, robiła wszystko, by te kontakty utrudnić. Sytuacja nie zmieniła się nawet wówczas, gdy sąd zgodził się na spotkania

## Z dzieckiem po sąsiedzku

Po powrocie do kraju Antoni K. mógł kupić własne mieszkanie. Złożył kolejny wniosek o ustalenie kontaktów z dzieckiem. Decyzją sądu otrzymał prawo do wizyt 2 razy w miesiącu. W obecności kuratora.

– To był dla mnie cios – wspomina kamiennogórzanin. – Choć mieszkaliśmy



Rodzice się kłócą, a ojciec nie może widywać się z dzieckiem

zaledwie 100 metrów od córki, oficjalnie mogłem widywać się z nią zaledwie raz na dwa tygodnie.

Na domiar złego, jeśli do spotkań w ogóle dochodziło, przebiegały one w bardzo nerwowej atmosferze. Wizytom towarzyszyły awantury,

po których dziewczynka nie chciała wchodzić do mieszkania ojca. W międzyczasie

była konkubina K. dwukrotnie próbowała pozbawić go praw rodzicielskich. Sąd nie znalazł ku temu żadnych podstaw. Wiesława J. złożyła więc zawiadomienie o znęcaniu się psychicznym ojca nad córką.

– Nigdy nie skrzywdziłbym swojego dziecka, zresztą jak bym mógł się nad nim znęcać, skoro nie mam z nim

żadnego kontaktu? – mówi mężczyzna.

Doniesienie poskutkowało jednak zawieszeniem wizyt ojca z dzieckiem. Antoni K. nie będzie mógł towarzyszyć córce nawet w dniu I Komunii Świętej.

## Dylemat sądu

K. słusznie oczekuje, że sąd zapewni mu spotkania

z córką. To jednak nie jest tak proste, jak wygląda z pozoru. Sędzia wydziału rodzinnego, **Lidia Orzechowska-Korpikiewicz** z zalem przyznaje, że nie udało się jej skłonić matki dziewczynki do respektowania postanowień sądu. Wiesława J. lekceważy je sobie, a sąd nie chce sięgać po środki ostateczne. Takimi byłyby grzywna (nawet z zamianą na areszt) albo odebranie dziecka matce. Grzywny, zgodnie z zaleceniami Sądu Najwyższego, sądy rodzinne starają się nie nakładać. Odebranie dziecka też nie wchodzi w grę.

– Poza utrudnianiem spotkań z drugim rodzicem matka dobrze wypełnia swoją rolę – mówi sędzia Korpikiewicz. – Dziecko ma w domu odpowiednie warunki, jest zadbane. Muszę się kierować przede wszystkim jego dobrem w podejmowaniu decyzji o jego losie.

Dlatego sąd nie zdecyduje raczej o odebraniu dziewczynki matce. Musiałby ją bowiem umieścić w placówce opiekuńczej. Tylko po to, by ułatwić kontakty ojcu.

– I to jest właśnie dowód na bezsilność wymiaru sprawiedliwości w tej sprawie – komentuje Antoni K.

dokończenie na str. 4



# WOJNA O DZIECKO

dokończenie ze str. 3

## Kara za grzechy?

W czasie czteroletniej walki o córkę Antoni K. trzykrotnie poddał się badaniom w Rodzinnym Ośrodku Diagnostyczno-Konsultacyjnym. Psycholodzy stwierdzili, że dziecko chciałoby utrzymywać kontakt z ojcem, jednak z powodu podejścia matki czuje się niepewne i zdezorientowane.

- Nie jestem bez winy, każdy ma jakieś grzechy na sumieniu - mówi Antoni K. - Jeśli się unośliem, to tylko z powodu nerwów, emocji i bezsilności, które towarzyszą mi od 4 lat.

Udało nam się skontaktować z matką 8-latki. Wiesława J. nie

chciała roztrząsać sprawy na łamach prasy. Przekazała nam jednak swój punkt widzenia.

- Dałam Antoniemu szansę na sprawdzenie się w roli ojca - tłumaczy kobieta. - Kiedy wyjechałam do Hiszpanii, zostawiłam córkę pod jego opieką. W domu dochodziło w tym czasie do libacji, dziecko niejednokrotnie było pozostawione same sobie. Podjęłam więc decyzję o rozstaniu.

## Patowa sytuacja

Teraz Wiesława J. znów stara się pozbawić ojca praw rodzica. Krokiem do tego jest doniesienie o znęcaniu się nad dzieckiem, jakie wniosła do prokuratury w połowie lutego.

- To już chyba 37 zawiadomienie złożone u nas przez kogoś z rodziców - mówi Helena Bonda, prokurator rejonowy w Kamiennej Górze. - Wyjaśnimy jeszcze tę sprawę.

Do czasu zakończenia tego postępowania sąd zawiesił całkowicie kontakty ojca z dzieckiem. W najbliższych miesiącach będzie jednak musiał coś w tej sprawie postanowić. Dziecko rośnie i z każdym rokiem oddala się od ojca. A u mężczyzny z każdym rokiem rośnie poziom frustracji tym, że nikt nie może mu pomóc. Tego pata trzeba jakoś rozwiązać, zanim stanie się coś złego.

**Marta Borowska**

**Janusz Chodasewicz**

*(Ze względu na dobro dziecka personalia rodziców zostały zmienione)*